Nr. 174. Kraków, Piątek 31 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 30 lipca.

Jeden z organów starego kartelu wystąpił, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, z namiętnym artykułem przeciwko sojuszom stronnictwa centrum i posłów polskich w reprezentacyjnych ciałach berlińskich. *Köln. Ztg*, bo o niej tutaj mowa, podniosła przytem zasadę, że wobec walk narodowościowych, rzekomo przez Polaków wznieconych, nie ma i być nie powinno katolików i protestantów, członków centrum lub innego stronnictwa, lecz rozróżniać należy tylko Polaków i Niemców. Pierwsi nie są dobrymi obywatelami kraju: oni sympatyzowali z wrogami państwa w roku 1870, oni nie kochają króla, oni marzą o wskrzeszeniu niepodległej Polski. *Köln. Ztg*: stosuje po prostu do Polaków wynalezioną przez Bismarka nazwę *Reichsfeinde* i posłom z centrum daje po poznania, że oni także wrogami państwa się staną, jeżeli Polaków nie rzucą na pastwę Molocha germanizmu.

„Przymierze między centrum a Polakami — pisze *Köln. Ztg*, —opiera się po części na starych przyzwyczajeniach opozycyjnych z czasów Welfów, po części bez wątpienia także na tem, że wielu członków stronnictwa centrum, a zwłaszcza prawie wszyscy wyborcy, nie znają Polaków(!) i nie mają pojęcia o propagandzie duchowieństwa polskiego. Ale widoczną pociechą dla niemieckiego patryoty, który powinien chociaż w części uśmierzyć boleść, wynikającą z tego powodu, jest okoliczność, że z innej strony niejeden z członków centrum, a zwłaszcza niejeden przywódca tego stronnictwa, zna Polaków na wylot i właśnie dlatego jest ich zwolennikiem. Ale panowie ci nie wiedzą, jak wielką jest pogarda, którą najinteligentniejsi i najlepsi z ich polskich sprzymierzeńców żywią dla nich z tego powodu! Najlepsi: albowiem rzeczywiście narodowo usposobiony mąż poważa tylko tego, kto swej ojczyźnie w tej samej mierze jest oddany, jak on postępuje wobec własnej. Można lubieć zdradę, ale pogardza się zdrajcą! Najinteligentniejsi: albowiem są przekonani, że cała korzyść z tego przymierza przypada w udziale Polakom.

„Nigdy jeszcze frakcya polska — pisze dalej *Köln. Ztg* — z miłości do centrum nie szła z niem ręka w rękę; zawsze tylko powodowała się własnym interesem narodowym, gdy głosowała tak, jak centrum to czyniło. Niezmierną jednakże jest korzyść moralna i praktyczna, jaką dążenia polskie osiągają z pomocy centrum, nad Sprewą nie mniej, niż nad Tybrem“.

Wywody swe kończy *Köln. Ztg* taką apostrofą: .... „Naszem zdaniem, centrum stoi wobec kwestyi polskiej na rozstajnej drodze. Popieranie dążeń polonizacyjnych jest zabytkiem z owych czasów Welfów, gdy kierujący organ mógł proklamować, jako normę dla centrum, że Prusom trzeba przeszkadzać w przeżuwaniu. Dzisiaj nie stoi już centrum pod sztandarem nieprzyjaźnie usposobionym dla państwa, kwestya Welfów zobojętniała dla niego, nawet osobiste stosunki z Welfami są chłodniejsze. Centrum dąży do tego, aby w państwie niemieckiem urządzić się o ile możności jak najwygodniej i wyzyskać dla swej potęgi zwyrodnienie stronnictwa konserwatywnego. Dążeniu temu może tylko szkodzić postawa, nie zgadzająca się z godnością niemiecką, jaką jest popieranie nieprzyjaznych Niemcom Polaków, oraz zwolenników Francyi. Zajmującem będzie śledzić za tem, czy centrum pogodzi postawę w niemiecko-narodowych kwestyach ze swem realno politycznem dążeniem do osiągnięcia władzy“.

Jak widzimy, artykuł starej intrygantki kolońskiej obmyślany jest z właściwym jej machiawelizmem. *Köln. Ztg* wie dobrze, że stosunki Polaków z centrum zmieniły się znacznie w czasach ostatnich. Centrum uważało np. Śląsk za domenę dla swoich kandydatów poselskich; tymczasem ruch narodowy w tej zapomnianej do niedawna dzielnicy polskiej, wyprowadził na arenę kandydatów polskich. Rzeczą centrum było, cofnąć się w takim razie ze swoimi kandydatami, skoro Śląsk ich nie żądał. Stało się inaczej: między kandydatami narodowymi a stronnictwa centrum przyszło kilkakrotnie do starcia, z którego bardzo często Polacy wychodzili zwycięsko. Naturalnie musiało stąd przyjść do wymówek i zatargów między sprzymierzonemi dotąd stronnictwami.

Jeżeli jednak stosunek Koła polskiego do centrum nie jest dziś równie szczery i ścisły, jak za czasów walki kulturnej, wynika to stąd, że oprzeć go należy na nowych warunkach i nowych zasadach, jakie wytworzyły się z biegiem czasu. Życie polityczne nie może zasklepiać się w szablonach; ono musi przechodzić przez różne fazy, jako objaw zmieniających pojęć społecznych i narodowych, jako wyraz potrzeb bieżących. Zmieniły się potrzeby i program narodowy Polaków, pod parciem szowinizmu niemieckiego; Polacy nie mogą wyrzekać się swoich arpiracyj narodowych dlatego, że to nie dogadza stronnictwa centrum.

Atoli my wysnuwamy stąd wnioski zasadniczo odmienne od tych, do jakich w przewrotności swej doszła *Köln. Ztg*. Jeżeli centrum opiera swój program na zasadach etyki katolickiej, toż nie powinno ono rzucać się w objęcia protestanckiego kartelu dlatego, że zmieniają się warunki sojuszu z Polakami. Albo centrum uznaje sprawiedliwy wymiar praw dla wszystkich obywateli państwa za podstawę swego programu, a wtedy powinno poczynić Polakom ustępstwa, jakich słusznie się domagają, i nadal iść z nim ręka w rękę w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, — albo też niech centrum przyzna się do zasad, podsuwanych mu przez *Köln. Ztg.*, a wtedy wiedzieć będziemy, czego na przyszłość spodziewać się mamy.

W tym ostatnim wypadku jednak zaprzepaściłoby centrum całą swoją przeszłość, całą tradycyę i weszłoby w kartel z temi stronnictwami, z któremi dotąd tak chlubne staczało walki. Takiego zwrotu opinii nie przypuszczamy w centrum, gdyż straciłoby ono przez to swój wpływ dotychczasowy, a zdobycze jego byłyby bardzo zagadkowe. Więc też nie pomylimy się chyba sądząc, że umizgi *Köln. Ztg.* do stronnictwa centrum pozostaną bez skutku.

Nowa pożyczka rosyjska.

Według telegraficznych doniesień z Paryża i Berlina subskrypcya na nową trzechprocentową pożyczkę rosyjską dała świetny rezultat, który liczebnie jednakże nie da się jeszcze dokładnie ocenić, zwłaszcza, że równocześnie odbywa się subskrypcya w Belgii, Holandyi i Rosyi. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że ogólna suma pożyczki wielokrotnie pokrytą została. Kwota 400 milionów franków, przy kooperacyi tak wielkich targowic pieniężnych i tak wybitnych firm, przy nadmiarze kapitałów i potrzebie lokacyi, to kropla wylana na rozpalone żelazo.

Pierwsza trzechprocentowa pożyczka rosyjska, subskrybowana w październiku 1891-go roku w kwocie nominalnej 500 milionów franków, ośm razy pokrytą została. Wówczas jednakże emisya odbyła się w zupełnie odmiennych warunkach. Dwie trzecie pożyczki puszczono znowu natychmiast w obieg i kurs subskrypcyjny 79³/₄ nie mógł się utrzymać ani przez jeden dzień i spadł stopniowo na 76. Wprawdzie i taki kurs był w ówczesnych warunkach jeszcze bardzo korzystny.

Wówczas pożyczka zaciągnięta została wyłącznie we Francyi; chodziło o próbę finansowych sił, o okazanie finansowej potęgi Francyi i jej przyjacielskiej gotowości dla Rosyi. To też sam rząd wywierał presyę o tyle, że pozwolił, aby *Crédit Foncier* przyjmował subskrypcye we wszystkich swych departamentalnych kasach.

Obecnie nie potrzeba było ani takiego wysiłku, ani takiej presyi. Emisya odbywa się obecnie przy współudziale firm niemieckich, i to współdziałanie Francyi i Niemiec nadaje pożyczce odmienną cechę polityczną. Przytem sam cel pożyczki jest sympatyczny, gdyż ma ona być przeznaczona na uregulowanie waluty, a więc na wybitnie pokojowe i produkcyjne przedsięwzięcie. Państwa z uporządkowaną walutą potrafią nalepiej tego rodzaju przedsięwzięcie ocenić; wiedzą one dobrze, że koszta takiej pożyczki świetnie się opłacają, gdyż przynosi ona wyraźne korzyści dla całego handlu i przemysłu przez to, że pomnaża pewność obiegu pieniężnego i wzmacnia kredyt na targowicy wszechświatowej.

Subskrypcyjny kurs nowej pożyczki, wynoszący 92, sam przez się już dowodzi, jak wysoki stopień kredytu osiągnęła Rosya. Rosyjski minister skarbu zręcznie korzysta z tego kredytu i z pomyślnej sytuacyi politycznej i z wielkim pośpiechem gromadzi zapasy złota dla przeprowadzenia reformy waluty. Powinno to być ostrzeżeniem i dla Austro-Węgier, aby jak najenergiczniej kontynuowały reformę waluty i pomyślnie doprowadziły ją do końca.

Najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne dokładne liczbowe daty co do wyniku subskrypcyi na pożyczkę rosyjską. Łatwo przewidzieć, że rezultat będzie świetny, bo chociaż tym razem nie chodzi już o wyłączny kredyt we Francyi, ale za to wchodzi tu w grę nowy podniecający czynnik — rywalizacya Francyi z Niemcami. Paryż zechce okazać Rosyi, o ile więcej ma zapału dla walorów rosyjskich i o ile chętniej od Berlina użycza kredytu swym przyjaciołom nad Newą. To też z dotychczasowych depesz paryskich wnosić można, że część pożyczki rezerwowana dla Francyi, co najmniej jakie 25 razy pokrytą zostanie.

Z Paryża.

(Rozdanie nagród w hotelu Lambert).

Z Paryża donosi korespondent *Dziennika Poznańskiego*:

Rok szkolny świetnie zakończył się dla instytutu panien w hotelu Lambert. Rozdanie nagród odbyło się dnia 22 lipca w obecności hr. Działyńskiej, która z powodu żałoby nikogo na tę uroczystość nie zaprosiła. Uczennice wyjątkowo otrzymały tego roku odznaczenia w Sorbonie. Tem wymowniej świadczy to o umiejętnem kierownictwie zakładu i o zdolnościach uczennic, że niejedna z tych panien nie mówiła po francusku, kiedy zawitała do Paryża, a po roku zdołała rodowite Francuzki i w tem prześcignąć. Dawniej córki emigrantów stanowiły większość pensyonarek. Dziś obok córek emigrantów pobierają nauki i panny z kraju, które zdobywają sobie tutaj dyplom, zapewniający im u nas powodzenie w zawodzie nauczycielskim.

W Sorbonie uczennice z hotelu Lambert otrzymały następujące nagrody: Panna Marya Dreyman z gramatyki historycznej języka francuskiego pierwszy medal, z geografii pierwszy medal, z literatury trzeci medal. Panna Dreyman otrzymała wzmianki z literatury greckiej, z filozofii, z muzyki, za to, że wynagrodzona w każdym przedmiocie, przyznano jej medal srebrny. Również medal srebrny przyznano: pannie Maryi Ludwice Bułharowskiej za cztery medale: pierwszy z astronomii, pierwszy z fizyki, pierwszy ze sztuk pięknych, trzeci z chemii, i pannie Władysławie Wize za trzy medale: drugi ze sztuk pięknych, drugi z zoologii, drugi z astronomii i wzmianki pochwalne z literatury, filozofii i botaniki. Pannie Wandzie Lewenhardt przyznano medal złoty za trzy pierwsze medale z literatury, historyi, muzyki, i dwa drugie medale z filozofii i geografii. P. Władysława Mikułowska otrzymała drugi medal z literatury francuskiej i drugi medal z botaniki. Panna Joanna Zarzecka drugi medal z fizyki; panna Joanna Narkiewicz cztery wzmianki pochwalne z arytmetyki, fizyki, chemii i filozofii. Można powiedzień, że w Sorbonie tego roku Polki prym trzymają.

Na egzaminach w ratuszu panna Joanna Zarzecka otrzymała dyplom nauczycielski zwyczajny, oprócz tego wyższy dyplom z nauki religii; panny Zofia Rezler, Władysława Mikułowska, Wiktorya Kamieńska, Władysława Wize, Celina Zabujewska i Natalia Gasztowtt otrzymały dyplom z nauki religii.

W hotelu Lambert panny Marya Ludwika Bułharowska i Marya Antonina Rybińska otrzymały nagrodę zwaną *„prix d'excellence“*: panny Wanda Lewenhardt, Zofia Buttner, Marya Antonina Rybińska i Joanna Narkiewicz nagrodę z polskiego języka; panny Marya Ludwika Bułharowska, Joanna Narkiewicz, Marya Antonina Rybińska, Elżbieta Piechowska, Marya Dreyman, Kamieńska, Wize i Rezler nagrodę z literatury polskiej.

Od przeszło pół wieku uczennice hotelu Lambert rozpowszechniają w kraju naukę zaczerpniętą w Paryża. Udzielanie jej im jest tem większą zasługą, że rządy zaborcze coraz bardziej utrudniają na ziemi ojczystej wykształcenie polskich kobiet.

Bułgarya i Rosya.

Rok zaledwo mija od zamordowania Stambułowa, a następstwa gwałtownego przewrotu w polityce bułgarskiej uwydatniają się coraz bardziej. Ileż to karkołomnych ewolucyj wykonał w tym czasie ks. Ferdynand! Syna poświęcił szyźmie, ugiął karku błagając w Petersburgu o przebaczenie za popieranie patryotycznej polityki Stambułowa, jednem słowem zrobił wszystko, czego zażądano od niego z Petersburga dla ekspiacyi za rzekome błędy przeszłości. Znikoma godność „uznanego“ księcia Bułgaryi miała być zapłatą za doznane upokorzenia. Rosya jednak nie poprzestała na obietnicach, lecz dała Bułgaryi swego wielkorządcę w osobie Czarykowa, rezydenta rosyjskiego z Sofii, który czuwać ma nad tem, aby spełniono zobowiązania.

Pokazuje się z każdym dniem coraz dosadniej, że zobowiązania te są większe, niż zrazu sądzono. Najtrudniejsze z nich wysuwa Rosya na plan pierwszy. Idzie tutaj o przyjęcie emigratów bułgarkich do armii stałej w tym stopniu wojskowym, jaki zdobyliby sobie, gdyby dotąd bez przerwy w armii bułgarskiej służyli. Sprawa ta narobiła wiele hałasu i przycichła chwilowo. Pokazuje się jednak, że Rosya stoi twardo prz swoich żądaniach i ustąpić nie myśli. Oto co w tej sprawie donoszą z Sofii do jednego z dzienników wiedeńskich:

Donoszą z Sofii, że niepopularną kwestyę ponownego przyjęcia żyjących w Rosyi oficerów bułgarskich do armii bułgarskiej poruszają tam wciąż jeszcze koła rosyjskie. Tamtejsze poselstwo rosyjskie przedłożyło ministerstwu spraw zagranicznych w tej sprawie notę reklamacyjną, w której dość wyraźnie odwołuje się do odnośnych przyrzeczeń ks. Ferdynanda podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie.

Znamiennym objawem jest okoliczność, że dzienniki rosyjskie, mające stosunki z kompetentnemi kołami rosyjskiemi, w wyzywający sposób żądają od Stoiłowa i księcia szybkiego załatwienia tej kwestyi, którą uważają za kwestyę rosyjską. Ton artykułów dzienników rosyjskich wywołuje oburzenie w całym świecie

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

18 (Ciąg dalszy.)

Odpowiedź była istotnie szczerą. Geraldina nie znała zupełnie świata, w który wejść miała, i jasno zdawała sobie z tego sprawę, że pozostawiona samej sobie, czułaby się nieraz zakłopotaną i nie na swojem miejscu, podczas gdy pod kierownictwem teściowej będzie się czuła silniejszą, by odgrywać jak należy rolę „margrabiny“.

— Zrozumiesz później sama — odparła pani de Pontchartrain, — dlaczego tak pragnę, żebyś była zawsze pod moją opieką.

— Rozumiem to i teraz. Wiedząc, że ludzie bywają niedobrzy, pani margrabina przypuszcza zapewne, że nieraz źleby sobie tłómaczono to lub owo, co mogłabym zrobić przez brak doświadczenia....

— Tego właśnie jedynie mogłabym się obawiać, a wobec stanu, w jakim się mój syn znajduje, najmniejsza drobnostka, nawet zupełnie niewinna....

— Niechaj więc pani będzie zupełnie spokojną; kiedy nie będę z moim mężem, będę zawsze w towarzystwie jego matki.

— I „twojej“ matki, kochane dziecię: jesteś już „moją córką“.

Ta przyszła córka, piękna, rozsądna i uległa, odpowiadała zupełnie zamiarom margrabiny, a nawet przewyższała wszelkie jej nadzieje. Margrabina pomyślała sobie jednakże:

„Byleby tylko dotrzymała, co obiecuje! a otoczę ją troskliwością, względami, zbytkiem i wszelkiemi roskoszami miłości własnej, na które zdaje się być bardzo wrażliwą; to natura przedwcześnie dojrzała i pozytywna... W każdym razie muszę ją pilnować!“

Geraldina z każdym dniem więcej przyzwyczajała się do obcowania z tym, do którego miała należeć, i coraz mniej obawiano się ostatecznego wrażenia.

Wieść o zapowiedzianem małżeństwie „małej Lacoste“ z margrabią de Pontchartrain wywołała w całej okolicy zdumienie i rozgłos.

Wiedziano, że młody margrabia jest niemową, ale nic więcej nie wiedziano.

— Niemowa!... Cóż z tego?

— Nie potrzebuje przecież dysputować z żoną.

— Lepiej mieć miliony, niż mówić.

— Dyable ma szczęście ta mała Lacoste.

Rozgłos ten podobał się Geraldinie. Zachwycona była, że jej zazdroszczą, zwłaszcza, że po stracie posagu i narzeczonego, powszechnie litowano się tylko nad nią.

W sześć miesięcy po oświadczynach odbył się ślub w kaplicy na zamku przy otwartych drzwiach i wolnym wstępie, tak iż ci, co pierwsi przyszli, mogli widzieć Maksa, bardzo pięknego, z godnością i wysoko trzymającego swą arystokratyczną głowę, a obok niego Geraldinę promieniejącą pod woalem ślubnym, w sukni z białej satyny, ubranej girlandami kwiatów pomarańczowych.

Świadkami ze strony pana młodego byli generał hr. de Haultmont, jego wuj, i baron Adalbert de Surville, jego kuzyn; ze strony panny młodej: kapitan Duparc i pewien pułkownik, dawny towarzysz ojca.

Geraldina życzyła sobie, żeby ojciec Pawła był jej świadkiem, ażeby mu dowieść, jak mówiła, że zapomniała o przeszłości; ale w istocie miała na celu, żeby wieść o przepychu i świetności Pontchartrain'ów doszła do byłego jej narzeczonego, wiedziała bowiem, że będzie to dla niego największą karą.

W kilka dni potem porucznik Duparc poznał na kopercie otrzymanego listu pewną i śmiałą rękę tej, którą wzgardził, a przeczytawszy następnie:

„Pułkownik i pani Lacoste mają honor zawiadomić pana o ślubie panny Geraldiny Lacoste, swej córki, z margrabią Maksem de Pontchartrain“, —

Zawołał:

— Tem lepiej. Geraldina zasłużyła na ten los!

Nie było oczywiście podróży ślubnej. Margrabina, pełna względów dla swej synowej i obawiając się o nią więcej jeszcze, niż o swego syna, poprosiła Lacostów, żeby zostali na kilka dni w zamku Pontchartrain, i wspólnie z nią czuwali nad tem, co się stać mogło. Lecz nie stało się nic szczególnego. Pułkownik Lacoste i jego żona czuwali zaniepokojeni, kiedy młodzi małżonkowie udali się po ślubie do swych apartamentów. Czuwała margrabina; czuwał nawet ksiądz Sylwester, który pobłogosławiwszy związek swego elewa, modlił się do wszystkich świętych, aby go nie opuszczali w najważniejszej chwili życia.

O drugiej godzinie po północy, kiedy panował zupełny spokój, wszyscy położyli się do snu.

X.

Żona i matka.

W pierwszym roku po ślubie Geraldinie urodziło się zdrowe i silne dziecko, które już w kilka miesięcy po urodzeniu dawało niewątpliwe dowody inteligencyi.

Margrabina, w szale radości, widziała w swym wnuku samego Maksa odrodzonego i uzdrowionego na jej pociechę. Dała mu imię „René“. Potem opanowała go i prawie go sobie przywłaszczyła; nie odstępowała go ani we dnie, ani w nocy; sama go pielęgnowała, lub kazała go pielęgnować pod swym nadzorem. To przywłaszczenie tem łatwiejszem było i naturalniejszem, że Maks był zazdrosny o pieszczoty Geraldiny, dawane synowi. W jego niekompletnej i niedoskonałej naturze objawił się brak uczucia ojcowskiego. W chwili przyjścia na świat dziecka trzymano Maksa zdala od żony w obawie, żeby, widząc ją cierpiącą, nie zapalił się gniewem do tych, którzy ją otaczali.

Życie Geraldiny było istotnie takiem, jakie margrabina jej obiecała. Korzystała z wszelkich wygód i roskoszy, jakie dać może majątek, i z rozrywek o tyle, o ile to zgadzało się z jej wyjątkowem położeniem, nakazującem szczególniejszą powściągliwość.

Miała w Paryżu, w wybranem kółku poufnych znajomych, wielkie powodzenie. Obserwując bacznie wszystko, szybko zżyła się z nawyknieniami tego świata, do którego teraz należała.

W Operze i w Komedyi, ukazywała się zawsze promieniejąca pięknością, zawsze wytwornie, elegancko i z wdziękiem ubrana. Zwracano na nią jeszcze większą uwagę, niż na zwykłą damę światową, bo była „nowością“ w świecie paryskim i otaczał ją pewien urok tajemniczości.

Zawsze w towarzystwie margrabiny, chodziła także i do innych teatrów, i wszędzie towarzyszył jej mąż, który siadał w głębi loży i machinalnie słuchał tego, co mówiono na scenie, nie rozumiejąc sztuki, a wpatrując się tylko w żonę, swoje bożyszcze.

W lasku bulońskim także na nią zwrócono uwagę. Odbywała spacery konno ze swym mężem, na rasowych wierzchowcach wysokiej ceny, w towarzystwie dwóch groomów. Zazdroszczono jej i podziwiano ją, i zadowolenie próżności wystarczało dla jej platonicznej natury.

Czuła, że zdobyła sobie rozgłos i sławę, pomimo, że nie była na żadnym balu; natchnęło ją to śmiałością i dało jej pewność siebie, objawiającą się w stanowczym charakterze i dumnem zachowaniu się. Ponieważ z potrzeby tylko powściągała się, szybko więc przybrała wielkopańską i wyniosłą minę.

Marzenia o wielkości i majątku, które uważała za fantastyczne, ziściły się w rzeczywistości, przewyższającej wszelkie kaprysy jej wyobraźni. Czuła się zadowoloną i nowa jej egzystencya, pomimo narzuconych ograniczeń, wydawała jej się zachwycającą.

Bardzo łatwo także przyzwyczaiła się do swego męża, który był piękny i wspaniale zbudowany i posłuszny na każde jej skinienie, niemal na każde spojrzenie, a kochał ją gorąco, z objawami zapału, zapewne nie wiele różniącego się od zwykłych zapałów mężów, będących w posiadaniu wszelkich zdolności intellektualnych.

Kiedy w zamku lub w pałacu Pontchartrain'ów w Paryżu wspominała Ustronie, to nagłe jej wyniesienie się wydawało jej się czarodziejskiem, prawie nieprawdopodobnem. A jeżeli niekiedy doznawała przelotnego żalu, że nie bierze udziału w tych balach i festynach, o których słyszała i czytała w zachęcających sprawozdaniach, to myślała zawsze jedynie tylko o zadowoleniu ambicyi, o tem, żeby ją „cytowano“, a nie o szczególnych hołdach, jakieby jej na balach wielbiciele składać mogli. Dla tej młodej, uroczej kobiety, o ponętnej, zniewalającej piękności, wystarczały roskosze zadowolonej ambicyi i próżności; poza tem niczego nie pragnęła.

Obok „miłości“ jednakże, obok złota i wielkości, było miejsce w jej duszy i na inne uczucia. Dla swego ojca i matki miała szczerą dobroć; otaczała ich stale subtelną troskliwością i wszelkiemi względami, i w końcu jej trafne i zręczne rozumowania i praktyczne argumenta pokonały skrupuły dzielnego pułkownika i surowej matki z rodu Jumièges.

(C. d. n.)

politycznym Bułgaryi, albowiem można stąd wnioskować, że polityka rosyjska dąży do tego, aby przez ciągłe upokarzania i żądania obalić gabinet Stoiłowa, a ster rządu oddać w ręce Cankowa. Organa Cankowa napadają też w sposób wstrętny na Stoiłowa i księcia i zarzucają im, że chcą Rosyę oszukać, nie dotrzymując przyrzeczenia.

Sympatya ludności stoi jednakże bezsprzecznie po stronie tych, którzy armii bułgarskiej nie chcą oddać pod wpływ rosyjski. Powszechnem jest przeświadczenie, że cała trudność położenia pochodzi stąd, że ks. Ferdynand w kwestyi tej podczas pobytu w Moskwie przyjął pewne zobowiązania, których bez narażenia na szwank rosyjsko-bułgarskiego pojednania, nie będzie można ominąć.

Wskutek nalegań ze strony Rosyi, aby załatwiono wkrótce kwestyę przyjęcia byłych oficerów do armii bułgarskiej, rada ministrów prosiła ks. Ferdynanda, żeby skrócił swój pobyt za granicą. Książę powrócił jednakże dopiero na początku września do Sofii. Jedynem wyjściem z krytycznego położenia byłby zwrot do polityki trójprzymierza.

Tyle korespondent dziennika wiedeńskiego. Ostatni zwrot jego wywodów może być uważany za *pium desiderium* dyplomacyi austryackiej, której wpływ w Bułgaryi zmaleć musiał w miarę tego, jak przewagę wywalczała sobie Rosya. Atoli nie da się zaprzeczyć, że dla Bułgaryi nadchodzi chwila stanowcza: albo przyjąć ona musi do armii takich ludzi, jak Benderew i Gruew, a wtedy już ciałem i duszą zaprzedać się Rosyi, albo szukać winna w trójprzymierzu punktu oparcia. Sytuacya jest bez wątpienia bardzo trudna, lecz jest ona wyłącznie zasługą i dziełem ks. Ferdynanda.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 lipca.

Akcya mocarstw w sprawie kreteńskiej i w sprawie rozruchów w Macedonii zwróciła się pośrednio przeciwko Grecyi. Pośrednio, — ponieważ ambasadorzy w Konstantynopolu nie mają mandatu do znoszenia się z Grecyą, lecz mogą tylko Porcie udzielać rady, aby w tym lub owym kierunku wpłynęła na postępowanie Grecyi.

Dzienniki niemieckie nie szczędzą Grecyi wymówek, że postawą swoją zachęciła epitropię do podniesienia rokoszu, gdy mocarstwa dokładały starań, aby położyć kres dalszym rzeziom. Również na ruchawkę w Macedonii wpłynęła podobno Grecya. — Zdaje się, że pod parciem tych przedstawień rząd grecki zmieni swą taktykę, gdyż nie zanosi się na to na razie, aby dzisiaj już przystąpić miano do rozbioru Turcyi i żeby Grecya liczyć miała na rozszerzenie swego terytoryum przy tej sposobności. Prawdopodobnie więc Grecya wyśle wojsko nad granicę, aby utrudnić organizowanie w kraju band powstańczych.

Pisaliśmy już o uroczystości założenia kamienia węgielnego pod gmach żeńskiego Instytutu medycznego. *Graždanin* wystąpił przy tej sposobności z zarzutem, że rząd sankcyonując wykształcenie medyczne kobiety, wykroczył przeciw dogmatom i przepisom cerkwi prawosławnej, wobec czego *Cerkownyj Wiestnik*, organ kleru i rosyjskiego synodu, zbijając wywody *Graždanina*, wypowiada następujące zdanie:

„Niech wie *Graždanin*, że cerkiew rosyjska wcale nie stoi po stronie tych, którzy ganią założenie żeńskiego Instytutu medycznego. Cerkiew rosyjska nietylko nie stawia żadnych przeszkód dążeniom do udoskonalenia zarówno mężczyzn, jak i kobiet, lecz przeciwnie udziela każdemu krokowi na tej drodze swego błogosławieństwa. Wykształcenie kobiece nie wykracza bynajmniej przeciwko interesom wiary prawosławnej i cerkwi, to też witamy wykształcenie medyczne kobiet ze szczerą radością. Nie wierzy również tym, którzy twierdzą, że wyższe zakłady naukowe wychowują tylko kobiety nihilistycznych lub anarchistycznych przekonań“.

Znamienny to objaw czasu — podobne odezwanie się oficyalnego cerkiewnego organu rosyjskiego.

Z Niemiec.

Coraz straszniejsze szczegóły z życia przyaresztowanego świeżo Schrödera, urzędnika Towarzystwa plantacyjnego we wschodniej Afryce, komunikują pisma niemieckie. *Local-Anzeiger* otrzymał ciekawe wiadomości od pewnego naocznego świadka, który całe dziesięć lat spędził z Schröderem. Według jego opowiadania musiał Schröder uciekać pewnej nocy wśród gęstej mgły z Sumatry, ponieważ zastrzelił swego służącego dla bardzo błahego powodu. Że używał swojej prasy do kopiowania dla przyskrzyniania rąk murzynkom i murzynom, nie ulega wątpliwości. Zupełnie nieznanym jest jednak fakt, że pewna murzynka, która nie chciała zostać jego nałożnicą, przez całą noc musiała pozostawać w tej maszynce i dopiero przybyli rano do biura urzędnicy uwolnili ją z przykrego kochanka. Pewnego murzyna, który nie wyprał mu dość czysto bielizny, kazał przywiązać do drzewa i w tej pozycyi pozostawał nieszczęśliwy przez kilka godzin, będąc wystawiony na promienie afrykańskiego słońca. Było mu jeszcze za mało tej katuszy, gdyż kazał mu posmarować ręce przynętą dla owadów, które całemi masami do niego się garnęły. Schröderowi wytoczono proces, zapłacił jednak tylko kilkaset rupii kary. Kiedy zachorowała jego kochanka, murzynka, opuścił ją do tego stopnia, że formalnie zgniła, nie zawezwawszy pomocy lekarskiej, ani sam niczem nie ułagodził jej strasznych cierpień, lecz udał się za urlopem do Akwizgranu.

Pisma narodowo-liberalne bardzo są uradowane z ostatniego rozporządzenia ministra wojny, zabraniającego żołnierzom należenia do towarzystw socyalistycznych i brania udziału w zebraniach i uroczystościach. Pisma te spodziewają się, że nowe to rozporządzenie przyczyni się do przytłumienia socyalnej demokracyi, gdyż ubędzie odrazu znaczna liczba uczestników.

Towarzystwo dla szerzenia etycznej kultury, *„Gesellschaft für ethische Cultur“*, na którego czele stoi tajny radca Forster, dyrektor obserwatoryum astronomicznego, ogłasza publiczny list pod adresem cesarza Wilhelma z prośbą o uwolnienie socyalnych demokratów Schrödera i towarzyszy, skazanych za domniemane krzywoprzysięstwo na ciężkie kary więzienne. W stylu i całym sposobie zredagowania tego listu przebija się wyraźnie myśl, że skasani cierpią karę zupełnie niewinnie. Między licznemi podpisami wybitnych osobistości zasługują na szczególną wzmiankę słynny prawnik Akstmann, kilku profesorów uniwersyteckich i znanych wojowniczek za równouprawnienie kobiet.

Ukazy carskie w sprawie katastrofy chodyńskiej. *Prawit. Wiestnik* ogłasza dwa ukazy carskie do senatu w sprawie chodyńskiej, stwierdzające, że przyczyną katastrofy było niedbalstwo policyi i władz moskiewskich.

Jeden z tych ukazów brzmi jak następuje:

„Bolejąc głęboko nad ciężkiem nieszczęściem zaszłem w dniu 18 maja r. b. w Moskwie na polu Chodyńskiem i nad stratą wielu bliskich sercu naszemu poddanych naszych, uznaliśmy za konieczne zabezpieczyć o ile możności los pozostałych wdów i sierót, co też spełnionem zostało według naszych wskazówek. Gorąco przyjmując do serca wszystko, co dotyczyło tego smutnego wydarzenia, w nieustającej pieczołowitości naszej o prawdę, uznaliśmy za konieczne osobiście zbadać przeprowadzone w tym przedmiocie śledztwo tymczasowe i obecnie, rozważywszy starannie okoliczności wyświetlone przez to śledztwo, uznaliśmy za dobre, nie zwracając sprawy na drogę sądową, rozstrzygnąć ją naszą bezpośrednią władzą. Przekonawszy się następnie, że przyczyny nieszczęścia szukać należy w tem, iż władze moskiewskie, obowiązane do strzeżenia porządku i bezpieczeństwa stolicy, nie przedsięwzięły we właściwym czasie należnych środków, celem pokierowania mas ludu, dążącego na pole Chodyńskie, i uwolniwszy z tego względu od służby bez prośby pełniącego obowiązki oberpolicmajstra moskiewskiego, rozkazujemy: ministrom dworu cesarskiego i spraw wewnętrznych, ażeby jak należy zastosowali względem innych osób urzędowych winnych niespełnienia swojego obowiązku inne wskazane przez nas środki ukarania odpowiednie do wykrytej winy“.

W drugim ukazie do senatu car stwierdza, że „chęć ze strony drugorzędnych wykonawców przywłaszczenia sobie nieodpowiedniego znaczenia wywołała między nimi współzawodnictwo, czego następstwem był brak wzajemnego współdziałania“! Car więc kładzie nacisk na solidarne współdziałanie wszystkich władz dla dobra służby.

KRONIKA.

Kraków. 30 lipca.

Wiadomości osobiste. P. Kolosváry, dyrektor kolei państwowych w Krakowie, jak donieśliśmy wczoraj, mianowany radcą dworu, wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Krajowa Rada zdrowia odbyła 21 bm. dziesiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Przedłożono propozycye kandydatów na obsadzić się mające posady koncepistów sanitarnych i weterynarzy powiatowych, względnie oglądaczy zwierząt i płodów zwierzęcych. Wydano opinię w przedmiocie założyć się mającej apteki w Łapanowie w powiecie bocheńskim. Powzięto rezolucyę, aby wszystkie dzieci dotknięte ślepotą mogły przynajmniej elementarnego nabrać wykształcenia w odpowiednich zakładach. Wydano orzeczenie w przedmiocie fabryki wyrobów platerowanych w Krakowie. Wydano opinię w sprawie zmiany taks szpitalnych w szpitalach powszechnych w Podhajcach i Tarnopolu. Przedłożono szereg zmian potrzebnych w zamierzonem nowem wydaniu farmakopei austryackiej. Wyrażono opinię co do zakładu wodoleczniczego w Jaremczu *ad* Dora, w powiecie nadwórniańskim. Wyrażono opinię w sprawie urządzenia stacyi doświadczalnej przy szkole weterynaryi we Lwowie, w celu wykonywania szczepień dyagnostycznych wścieklizny.

Z uniwersytetu. Pp. Franciszek Karol Styś, rodem z Potoka w Galicyi, koncypient adwokacki, i Józef Bialikiewicz z Wojnicza, koncepista skarbu w Sanoku, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów prawa.

Upały w Krakowie od dni kilku dochodzą w słońcu powyżej 30 stopni, w cieniu o kilka stopni niżej. Są to dni najskwarniejsze bieżącego lata. — W mieście znać, iż bardzo wiele osób wyjechało na letnie mieszkania i do wód, aby się schronić przed przykrościami kanikuły. Pozostali ci tylko, których obowiązek i brak środków do używania wiejskich przyjemności, przykuwa do codziennej pracy.

Od autora „Goplany“. Wzruszony do głębi nieustającemi dowodami żywego współczucia, jakie odbieram zewsząd, w formie wieńców, telegramów i listów, — nie będąc w stanie każdemu z osobna dziękować za pamięć, zmuszony jestem uczynić to piśmiennie, prosząc dzienniki nasze o powtórzenie podziękowania, płynącego z serca. Obok wdzięczności, jaką mam dla artystów, za wykonanie dzieła mego z prawdziwym zapałem, zawdzięczam Szanownej Dyrekcyi, a mianowicie p. Hellerowi wielką staranność, z jaką w tak trudnych warunkach zdołał operę mą wystawić, ulepszając reżyseryę, ile się tylko dało. Również należą się słowa podzięki, dyrektorowi Jareckiemu, który wobec nadmiernej pracy i niedostatecznej ilości prób, na które nie było czasu, zdołał orkiestrą należycie kierować. I w tem postęp za każdym razem przedstawienia widoczny. Panu kapelmistrzowi Hockowi, który tak chętnie wziął udział w operze, członkom orkiestry i chóru wyrażam również podziękowanie, jak i wszystkim życzliwym, którym rozwój sztuki polskiej leży na sercu. *Władysław Żeleński.*

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Janowi, Mikołajowi, Filipowi i Teodorowi Jendyk w Kołodrubach, zmienić rodowe nazwisko na Ewin.

Rozwiązanie Rady miejskiej. Namiestnictwo rozwiązało Radę gminną w Nowym Targu i ustanowiło komisarzem rządowym p. Schlegla, komisarza starostwa w Biały. Rozwiązanie nastąpiło wskutek przeprowadzonych dochodzeń przez radcę wydziału p. Michalczewskiego, które stwierdziły niesumienną gospodarkę gminy w kasach miejskich, z której korzystali głównie żydzi nowotarscy i zamożni radni.

Opera. „Goplana“ daną będzie jeszcze dwa razy, tj. w sobotę 1 sierpnia i w niedzielę 2 sierpnia, poczem musi zejść z repertoaru, gdyż pp. Camilowa, Dąbrowska i Kruszelnicka wyjeżdżają.

W poniedziałek po raz pierwszy w „Cyruliku Sewilskim“ wystąpi p. Stromfeld-Klamrzyńska.

Operetka: Jutro wznowienie: „Gasparone“ Milloeckera.

Z opery. Wczoraj na „Goplanie“ teatr był przepełniony. Mnóstwo osób przybyło z prowincyi, z samej Bochni około 30 widzów. Pannie Kruszelnickiej, poetycznej Alinie, wręczono wspaniały kosz kwiatów. Tłumnie zebrana publiczność po każdym akcie hucznemi oklaskami darzyła artystów.

Nowy Sącz, 26 lipca. (Kor. *N. Ref.*). Okolica Nowego Sącza była we czwartek 23 lipca b. r. widownią strasznej klęski elementarnej. W dniu tym około godziny 11-tej przed południem zerwała się burza, rozpoczęta gradem, a zakończona ulewnym deszczem i trwała przez 3 kwadranse. Nie cała jednak okolica w równej mierze doznała tego nieszczęścia. Głównie dotknięte zostały wsie Gostwice, Brzezna i Chochorowice. W chwili, kiedy mieszkańcy tych wiosek gotowali się do zbioru pięknie dojrzałego zboża, kiedy spodziewali się choć w części powetować szkody elementarne poprzednich kilku lat, okropna burza zniweczyła w przeciągu kilkudziesięciu minut pracę całego roku, nadzieję utrzymania siebie i rodziny, i wyżywienia bydła. Grad nadzwyczajnej wielkości zniszczył dosłownie wszystko stojące jeszcze zboże, połamał łodygi ziemniaków i buraków i zbił rośliny pastewne. Do tego dołączyło się i drugie nieszczęście. Potok, Brzeźnianką albo Dzikim Potokiem zwany, a przerzynający pola wsi Brzezny i Wiglanowic, w dniach pogodnych zaledwie sączący się, podczas gwałtownego deszczu wzbiera, przerywa tamy i szerzy pustoszenie. Tak było w poprzednich latach, tak stało się i w tym roku. Podsycany wodą, spływającą z wzgórz zachodnich, wezbrał potok, zalał stajnie dworskie, rozerwał tamy i zalał grunta sąsiednie. Żal patrzeć, jak corocznie idzie praca i dobytek mieszkańców na marne, a regulacyi rzek i potoków doczekać się trudno. Wobec tego zubożenie tutejszej ludności, niszczonej jeżeli nie przez pożar i grad, to przez wodę, musi postępować nieodzownie. Cóż znaczy przyznany z biedą dotkniętej ludności opust podatkowy? Jeżeli rok rocznie woda zalewa grunta dworskie, dzierżawione obecnie, przynajmniej w większej części, przez pracowitego i postępowego gospodarza i niszczy w ten sposób pracę, sprowadza ruinę majątkową, to w równej mierze dzieje się to i z włościanami, których grunta bądź to dzierżawione od dworu, bądź też własne zalewowi podlegają. Chociaż podobna klęska nie jest odosobniona i zdarza się w innych okolicach naszego kraju, to jednak burza z dnia 23 lipca rozmiarami swemi niezwyczajna, w skutkach swych dla ludności zabójcza, musi utkwić na długo w pamięci wszystkich. Nieodzownem jest tedy, aby władze państwowe zajęły się losem tutejszej ludności, zerwały z systemem obiecywania i lekceważenia najważniejszych interesów naszego kraju.

Z Iwonicza donoszą nam: Dawno oczekiwany chór akademicki z Krakowa zjawił się w Iwoniczu 26 b. m., uroczyście powitany. Wieczorny koncert zgromadził całą publiczność inteligentną. Był to ostatni występ chóru w jego długiej wycieczce. Dzielnych śpiewaków, którzy tego roku wszędzie zostawili po sobie najlepsze wspomnienia, witano z zapałem. Podnieść należy występy solistów, jak panny Szukiewicz, pianistki z Krakowa, p. S. Aubera, wiolonczelisty, i p. Malawskiego. Po koncercie odbył się reunion. Uroczyście żegnani odjechali śpiewacy nazajutrz do Rymanowa.

Żegiestow, 25 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Wieczór wokalno-deklamacyjny „Zjednoczenia“, Stowarzyszenia młodzieży uniwersyteckiej krakowskiej, ściągnął liczną publiczność. Chór „Zjednoczenia“ z brawurą odśpiewał kilka pieśni ludowych „Wspomnienie“ Noskowskiego i inne. Akad. S. Krzemieniewski deklamował śliczny utwór Asnyka „Przeminął czas“ i zebrał za to zasłużone oklaski. Gra na fortepianie akad. M. Szenka, który odegrał utwory Chopina i Liszta, śpiew solowy akad. M. Kirkora, słowo wstępne akad. St. Zakrzewskiego, złożyły się na piękny program wieczoru, który wywarł jak najlepsze wrażenie na obecnych. Po koncercie zaczęły się tańce, które trwały do świtu.

Pożar. Z Bojańca, powiat Żółkiew, donoszą: Dnia 22 b. m. w Bojańcu o godz. 11 przed południem, gdy ludzie byli w polu, wybuchł wielki pożar z przyczyny dotąd niezbadanej i w niespełna dwóch godzinach przeszło 40 gospodarzy ze wszystkiemi zabudowaniami i narzędziami gospodarczemi zniszczył doszczętnie. W płomieniach poniosły śmierć dwie dorosłe osoby i jedno dziecię i 15 sztuk bydła. Szkoda na razie obliczona na 20.000 złr. Wprawdzie niektórzy z włościan byli ubezpieczeni, jednakże kwota ubezpieczenia zaledwie część poniesionej szkody im wynagrodzi. — W celu niesienia doraźnej pomocy nieszczęśliwym zawiązał się miejscowy komitet, do którego upraszamy wszystkich miłosiernych odsyłać swe łaskawe datki, a to na ręce przewodniczącego komitetu pod adresem: Bojaniec, poczta Turynka.

Pożar w Grodnie. W dn. 21 b m. nawiedził pożar Grodno i zniszczył niemal całą dzielnicę, przylegającą do rzeki Niemna. Płomienie pokazały się w pobliżu browaru Kunca i szybko rozprzestrzeniały się, gdyż w około trafiały na ścieśnione zabudowania drewniane, wysuszone długiemi upałami. Spaliło się również drzewo, złożone na brzegach Niemna. Z górą sto rodzin, należących przeważnie do klasy ubogiej, straciło dach i mienie. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

Rozporządzenie względem studentów cudzoziemskich we Francyi. Paryski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi:

Minister oświaty publicznej p. Rambaud rozporządzeniem z dnia 21 lipca rozstrzygnął kwestyę uczęszczania cudzoziemców na fakulteta medyczne francuskie. Cudzoziemcy, którzy nie zamierzają praktykować we Francyi, otrzymają dyplom, świadczący, że skończyli medycynę we Francyi, ale nie dający im żadnych przywilejów lekarza. Ci, którzy mają intencyę osiedlić się jako lekarze we Francyi, powinni zdać tutejszy bakalaureat, a to w imieniu równości. Otóż właśnie, że nie będą na równi ze studentami francuskimi. Dziennik półurzędowy *Temps* pisze:

„Czyż to nie przesada? Czy można przypuścić, żeby się tego samego wymagać od studenta, który skończył szkoły w Haiti, i od studenta, który wychodzi z gimnazyum szwajcarskiego lub holenderskiego? Czy jest słusznie skazać młodzieńca dorosłego, który studya klasyczne odbył w innym języku, do rozpoczęcia ich u nas na nowo? Czy nie równałoby się to zakazowi odbycia we Francyi studyów medycznych?“

Minister ani wspomina o wzbronieniu niby tymczasowym cudzoziemcom zapisania się na wykłady fakultetu medycznego w Montpellier, wyznaje, że jeżeli rząd dalej zechce zamknąć szpitale paryskie studentom zagranicznym, to ci przeniosą się do innej stolicy, a nie zgodzą się na pobyt w Montpellier. Montpellier nie przedstawia warunków naukowych Paryża. Jest do przewidzenia, że rozporządzenie p. Rambaud'a wypłoszy cudzoziemców, odbywających studya naukowe w Paryżu, że perspektywa dyplomu, nie nadającego im tych samych praw, co rodowitym Francuzom, wcale im się uśmiechać nie będzie. Pani Faucher, z domu Wołowska, ofiarowała tutejszemu fakultetowi medycznemu znaczną sumę na stypendya dla Polaków, uczęszczających w Paryżu na wykłady medyczne. Fundacya ta, dopiero co założona, żadnej nadal przysługi rodakom naszym nie odda. Dwaj pierwsi stypendyści będą zapewne i ostatni. Dziekan zabronił cudzoziemcom wpisania się do liczby studentów medycznych, a ponieważ tym sposobem kandydatów polskich zabraknie, więc stypendya pani Faucher przyzna Francuzom. Przykład ten potwierdza, że Polak, który pragnie stworzyć stypendya dla rodaków swoich, powinien kapitał odpowiedni powierzyć jednej z naszych instytucyj narodowych, a nigdy obcym rządom, które są wrogie lub obojętne i wcześniej lub później myśl ofiarodawcy skrzywią albo zniweczą.

Petersburscy fabrykanci u ministra finansów. Przed kilku dniami rosyjski minister finansów Witte zawezwał do siebie kilkudziesięciu fabrykantów — a zwłaszcza tych, których fabryki były widownią ostatniego strejku. O tej andyencyi podają następujące szczegóły: Gdy fabrykanci zebrali się w wielkiej sali, wszedł z bocznego pokoju minister, skinął głową i przemówił w te słowa: „Życzliwszego dla przemysłowców rządu, niż obecny, nawet wyobrazić sobie nie można. Krajowy przemysł popierany jest na każdym kroku, tak, iż nie potrzebujecie się obawiać konkurencyi zagranicznej. Ale mylicie się bardzo, moi panowie, jeżeli sądzicie, że rząd robi to tylko dla was; nie, rząd miał na względzie w znacznej mierze waszych robotników. Zdaje się, że tej intencyi rządu nie zrozumieliście; inaczej ostatni ruch robotniczy byłby wręcz niemożliwy. Najlepszym dowodem tego jest ta okoliczność, że nie było strejku w tych fabrykach,

---

Z Maeterlincka.

(Ze zbioru: *Le Trésor des Humbles. Paris. 1896).*

V.

Głębia życia.

Dobrze jest przypominać ludziom, że najniższy z nich posiada „możność kształtowania, według boskiego modelu, którego nie wybiera, wielkiej osobistości moralnej, składającej się w równych częściach z niego samego i z ideału, i że w tem właśnie tkwi pełnia prawdziwego życia“.

Każdy człowiek powinien znaleźć dla siebie odpowiednią formę wyższego życia pośród nędznej i nieuniknionej powszedniej rzeczywistości. Nie ma nad to szlachetniejszego celu w życiu.

Różnimy się pomiędzy sobą jedynie według tego, w jakich stosunkach znajdujemy się do nieskończoności. Bohater niczem innem nie różni się od nędzarza, obok niego stąpającego, jeno tem, że w pewnej chwili swego istnienia miał żywszą świadomość jednego z tych stosunków. Jeżeli prawdą jest, że świat stworzony nie kończy się na człowieku, i że istnieją istoty wyższe i niewidzialne, to cała ich wyższość na tem jedynie musi polegać, że znajdują się z nieskończonością w stosunkach, o jakich my nie możemy mieć nawet wyobrażenia.

Możemy jednak pomnażać te stosunki. W życiu każdego człowieka była taka chwila, kiedy niebo się przed nim rozwarło, i prawie zawsze od tej właśnie chwili datuje się prawdziwa duchowa indywidualność człowieka. W takiej chwili bez wątpienia ukształtowała się ta nasza niewidzialna i wieczna fizyognomia, którą ukazujemy bezwiednie aniołom i duszom. Ale dla większej części ludzi niebo otwiera się w ten sposób tylko przypadkowo. Nie wybrali oni sami swej duchowej twarzy, po której aniołowie poznają ich w nieskończoności, i nie umieją uszlachetnić i wysubtelnić swych rysów. Zrodzili się oni z radości, smutku, zgrozy, lub myśli przypadkowej tylko.

Istotnie, rodzimy się duchowo dopiero w chwili, kiedy pierwszy raz uczuwamy, że istnieje coś głęboko poważnego i niespodziewanego w życiu. Jedni stwierdzają nagle, że nie są sami na świecie. Drudzy śród łez lub pocałunków spostrzegają, że „źródło wszystkiego, co lepsze i święte, źródło wszechświata i Boga, ukrywa się poza nocą, pełną gwiazd zbyt oddalonych“. Ten widzi boską rękę pomiędzy swą radością a nieszczęściem; ów zrozumiał, że umarli mają słuszność. Inny znowu nagle uczuł litość, podziw, lub strach. Najczęściej wystarcza drobnostka: jakiś wyraz, gest, lub rodząca się myśl. „Pierwej kochałem cię, jak brata — mówi jeden z Szekspirowskich bohaterów wobec czynu, który podziwia; — pierwej kochałem cię, jak brata, ale teraz szanuję cię i cenię, jak moją duszę“. W owej chwili prawdopodobnie nowa istota przyszła na świat.

Możemy się rodzić w ten sposób duchowo kilka razy; i przy każdych takich narodzinach zbliżamy się cokolwiek do naszego Boga. Ale prawie wszyscy poprzestajemy na tem, że czekamy, aż jakieś zdarzenie, pełne oślepiającego blasku, przedrze się gwałtownie w nasze mroki i oświeci nas, pomimo naszej woli. Czekamy po prostu takiego szczęśliwego zbiegu okoliczności, kiedy przypadkowo spojrzymy oczyma duszy w chwili właśnie, gdy coś niezwykłego nam się przytrafia.

Wszystkie zresztą najpowszedniejsze zdarzenia mają swe blaski; i najwięksi ludzie dlatego tylko byli wielkimi, że mieli zwyczaj otwierać oczy na wszelkie światła. Czyż musi wam matka konać na waszych rękach, lub wasze dzieci ginąć, jak rozbitki, czyż musicie wy sami przyjrzyć się zbliska śmierci, ażebyście wreszcie dowiedzieli się, że żyjecie w świecie niezrozumiałym i tajemniczym, w którym na zawsze byt wasz zamknięty, i w którym jakieś bóstwo niewidzialne pozostaje wiecznie samotne ze swemi tworami? Czyż musi wam narzeczona umierać w płomieniach, lub w waszych oczach zniknąć pod modremi falami Oceanu, ażebyście przejrzeli i odgadli, że ostatnie granice państwa miłości rozciągają się daleko poza niewidzialne prawie płomienie, Miry i Altairy i Warkocza-Bereniki?

Czyż otworzywszy oczy, nie mogliście w pocałunku dostrzedz tego, co dzisiaj widzicie w nieszczęściu? Czyż potrzeba, żeby boleść dopiero ciosami swemi budziła boskie wspomnienia, drzemiące w naszych duszach? Mędrzec nie potrzebuje tych wstrząśnień. Patrzy on na łzę, na ruch dziewicy, na kroplę wody spadającej; wsłuchuje się w myśl przelotną, ściska dłoń bratnią, całuje z otwartemi oczyma i z otwartą duszą. I widzi we wszystkiem zawsze to, co dla was stało się tylko na chwilę widzialnem; jeden uśmiech odsłoni przed nim to, czego was dopiero burza lub śmierć sama musiała nauczyć.

Czemże jest w istocie wszystko to, czemu dajemy miano „Mądrości“, „Cnoty“, „Bohaterstwa“, „wzniosłych chwil“ i „wielkich momentów“ życia. Są to chwile, kiedy mniej lub więcej wychodzimy ze zwykłego naszego zamknięcia wewnętrznego i możemy zatrzymać się choćby przez chwilę na progu jednej z tych furt wiecznych, skąd się widzi, że najlżejszy okrzyk, najbledsza myśl i najsłabsze poruszenie nie padają w otchłań nicości; a jeżeli padają, to sam ten fakt jest tak olbrzymim, że wystarcza, by nadać życiu naszemu charakter poważny i święty.

Pocóż więc czekać, aż pioruny i błyskawice rozedrą firmament? Trzeba być czujnym i uważnym w chwilach szczęśliwych, kiedy niebo odsłania się w milczeniu; a odsłania się ono co chwila.

Szukacie Boga w waszem życiu i powiadacie, że Bóg się nie ukazuje. Lecz któż nie ma w swem życiu tysiąca chwil podobnych, jak w owym dramacie, w którym wszyscy oczekują boskiej interwencyi i nikt jej nie spostrzega, aż myśl niewidzialna, wstrząsająca sumieniem umierającego, objawia się nagle i jakiś starzec woła ze łzami radości i przerażenia: Ależ to Bóg, patrzcie, Bóg!...“

Czyż potrzeba zawsze, żeby nas uprzedzono? czy nie możemy sami paść na kolana, nie czekając, aż ktoś nam powie, że Bóg się jawi?

Jeżeli kochaliście głęboko, nikt nie potrzebował wam zwracać na to uwagi, że wasza dusza jest czemś tak wielkiem, jak światy, że gwiazdy, kwiaty, fale nocy i morza nie są osamotnione, że nic nie jest ograniczonem, nic się nie kończy i wszystko zaczyna się na progu pozorów; i że nawet usta, które całowaliście, należą do istoty, o wiele wyższej, piękniejszej i czystszej, niż ta, którą mieliście w swych objęciach. Widzieliście wówczas, czego nie widzi się w życiu bez upojenia.

Ale czy nie można żyć zawsze w stanie, w jaki nas miłość wprawia? Bohaterowie i święci tak właśnie żyją. Zaprawdę, za długo wyczekujemy, podobni do owych ślepych w znanej legendzie, którzy odbyli długą wędrówkę, ażeby usłyszeć swego Boga. Usiedli na stopniach, a kiedy ich zapytano, co czynią w przedsionku świątyni, „Czekamy, rzekli, potrząsając głową, lecz Bóg nie przemówił jeszcze“. Nie widzieli, że spiżowa brama świątyni była zamknięta, i nie mogli wiedzieć, że głos Boga rozlegał się po całej świątyni.

Nasz Bóg przemawia bezustannie; lecz nikt nie pomyśli, by bramę uchylić. A przecież gdybyśmy tego nie zaniedbali, nie trudno byłoby, w każdym wypadku, usłyszeć głos naszego Boga.

Wszyscy żyjemy pośród wzniosłości; bo jakżebyśmy żyć mieli, skoro wzniosłość zewsząd nas otacza. Nie sposobności nam brak, by niebem żyć, lecz uwagi i skupienia, — i jeszcze odrobiny upojenia duszy. Jeżeli macie tylko małą izdebkę, czy myślicie, że Boga w niej nie ma, i że nie można w niej żyć życiem wzniosłem? a gdy się skarżycie, że jesteście opuszczeni, że nic wam się nie przytrafia, że nikt was nie kocha i wy nie kochacie nikogo, czy myślicie, że to nie jest złudzenie? że można być istotnie osamotnionym, że miłość bywa zawsze świadomą i widoczną i że wartość zdarzeń można odważyć, jak złoto lub srebro? Czy myślicie, że myśl żywa — mniejsza o to, dumna czy pokorna, bo skoro z waszej duszy wychodzi, dla was jest wielką, — że wzniosłe pragnienie lub po prostu chwila uroczystego zastanowienia się nad życiem — nie może zawitać do waszej izdebki? A jeżeli nie jesteście kochani i nie kochacie, czyż nie możecie pomimo tego odczuć tysiąca pięknych rzeczy, czy nie możecie odczuć, jak dusza jest wielką, jak życie niezmiernie, niewypowiedzianie poważnem? czy to uczucie nie jest równie pięknem jak miłość? Jeżeli nawet samo niebo jest dla was zakryte, to czyż „wielkie niebo gwiaździste, jak mówi poeta, nie roztacza się, pomimo wszystkiego, nad waszą duszą w postaci śmierci?“... (C. d. n.).

których właściciele bardziej po ludzku uregulowali stosunek między pracodawcą a robotnikiem, niż większa niestety część to obecnych". Jeden z fabrykantów usiłował odpowiedzieć coś na obronę siebie i swych towarzyszy, minister słuchał go przez kilka sekund zaledwie, poczem przerwał mu i rzekł: „To, co mi pan tu mówisz, nie jest dla mnie niczem nowem; umiem ja na pamięć wszystkie te frazesy. Zresztą zawołałem was nie po to, żeby usłyszeć waszą opinię lub być przez was pouczonym, lecz na to, aby wam powiedzieć swoją opinię". To rzekłszy, ukłonił się minister sztywno na znak, że audyencya skończona.

Instytut lekarski dla kobiet w Petersburgu. Po uzyskaniu decyzyi uchwalającej założenie instytutu dla kobiet, rozpoczęto starania o zapewnienie temu instytutowi stałych podstaw bytu. W grudniu r. z. minister spraw wewnętrznych zatwierdził ustawę „Towarzystwa zwiększania funduszów petersburskiego instytutu lekarskiego dla kobiet". Obecnie Towarzystwo rozpoczęło już działalność. Zarząd miasta Petersburga odstąpił na rzecz instytutu plac w pobliżu szpitala św. Piotra i Pawła. Na placu tym jednak może być zbudowany tylko gmach samego instytutu i teatru anatomicznego. Najbliższem tedy i najpilniejszem zadaniem nowego Towarzystwa jest wyszukanie i kupno placów na urządzenie internatu, laboratoryów chemicznego i fizycznego, oraz kliniki chorób dziecinnych. Oto główne zasady, na których „Towarzystwo powiększania funduszów instytutu lekarskiego dla kobiet" ma prawo rozwinąć swoją działalność. Towarzystwo składa się z nieograniczonej liczby członków płci obojej, dzielących się: 1) na członków założycieli; 2) członków honorowych i 3) członków rzeczywistych. Za członków założycieli uważa się tych, których podpisy figurują na projekcie ustawy, członkami honorowymi mianuje Towarzystwo osoby, które przez szczególne zasługi lub znaczne ofiary przyczyniły się do rozwoju instytutu; członkowie wreszcie rzeczywiści obowiązani są opłacać na rzecz kasy Towarzystwa najmniej po 5 rs. rocznie. Składka roczna może być zmieniona na jednorazową w wysokości 100 rs.

Zgon. Dzienniki francuskie donoszą o śmierci naszego ziomka Wołowskiego na wyspie Nou w Nowej Kaledonii, który po komunie paryskiej skazany został do robót, jako przestępca zwyczajny, i dlatego z amnestyi korzystać nie mógł. Radykalny *Intransigeant* powiada, że pomimo, iż Wołowski pochodził z rodziny reakcyonistów, jednak walecznie bronił rzeczypospolitej i komuny. Rodzina jego zupełnie o nim zapomniała.

Na wyspie Nou znajduje się jeszcze na osiedleniu Berezowski, słynny z dokonanego w Paryżu zamachu na cara Aleksandra II.

Ks. saski Maks przyjął w Eichstadzie święcenia kapłańskie. Świadkami ceremonii byli: ojciec księcia ks. Jerzy, bracia książęta Fryderyk August, Jerzy i Albert, siostry księżniczka Matylda i arcyksiężna Marya Józefa, profesorowie liceum, sztab wojskowy, dygnitarze i kler. W nadchodzącą niedzielę w kaplicy zamku królewskiego w Dreznie książę odbędzie prymicye.

Wykopaliska. Bardzo ciekawe odkrycie zrobił p. Henryk Trąmpczyński z Biernatek na terytoryum wsi Biernatki, tuż przy granicy dzierżawionego przez siebie majątku, należącego do majętności kórnickiej w Poznańskiem. W zeszłym roku przy dobywaniu kamieni natrafił na ślady cmentarzyska przedchrześcijańskiego i w tym roku robione prawidłowo poszukiwania szczęśliwym nadzwyczaj uwieńczone zostały skutkiem. Dotychczas wydobyto paręset urn najrozmaitszego kształtu, niezmiernej wartości dla badacza starożytności, rozmaitych naczyń, używanych przy obrzędach pogrzebowych pogańskich, grzechotek, świstawek dziecinnych, ciężarków używanych przy sieciach, grot krzemienny, młot z kamienia gładzonego i wiele innych rzeczy. Urny napełnione były popiołem, resztkami kości, w niektórych mieściły się spinki, przedmioty stroju ze spiżu, koraliki szklanne i t. p. Wykopane przedmioty stanowią już dzisiaj bardzo poważny zbiór, mogący być ozdobą niejednego gabinetu starożytności. Wykopaliska te mieściły się w prawidłowych skrzynkach czworobocznych z gładkich kamieni. Każda większa urna zwykle była otoczoną drobnemi naczyniami obrzędowemi, jak łzawice, naczynia małe niewiadomego przeznaczenia, lampki w postaci kagańców i t. d. Wiele urn było także już uszkodzonych. Cmentarzysko to dotąd jeszcze niewyczerpane i może być jeszcze polem bardzo interesujących odkryć dla badaczy.

Kilka cetnarów złota i srebra, według doniesienia *Breslauer Ztg.*, znaleziono w W. Księstwie Poznańskiem, w majątku Dubieszowskiego. Wygrzebano 2 cetnary 85 funtów monet złotych i srebrnych pomiędzy Potulinem i Dobieszewskiem w jednym ze starych grobowców, wznoszącym się na wzgórzu. Skarb pochodzi bądź z czasów wojen szwedzkich (w r. 1656 Szwedzi przeciągali tą drogą do leżącego w pobliżu miasteczka Golanczy). bądź z czasów wojen napoleońskich, gdy generał Davoust w roku 1812 w drodze do Rosyi wraz z wojskiem przechodził przez Dobieszewo. Podobno w tym majątku znaleziono już poprzednio kilka grobowców kamiennych. zawierających stare monety.

Skarby w ziemi. Dzienniki petersburskie powtarzają, jeżeli nie fantastyczną, to przynajmniej na bieżący ogórkowy sezon sensacyjną odezwę niejakiego p. Nowickiego, mieszkańca Pawłogrodu, w gub. ekaterynosławskiej, a brzmi ona, jak następuje:

„W jednej z licznych moich wycieczek na południe Rosyi spotkałem pewnego podróżnika, który opowiedział mi historyę, słyszaną od pewnego Zaporożca, liczącego 118 lat i przemieszkującego za Dunajem w Dobrudży. Zaporożec ten był bratem rodzonym atamana bandy kozaków zaporoskich, zajmujących się rabunkiem, która też tą drogą nagromadziła wielkie bogactwa.

„Po zniesieniu Zaporoża, z rozkazu atamana kozackiego, kozacy wykopali wielką pieczarę, do której złożono cały majątek, składający się: z 30 pudów różnych naczyń srebrnych i złotych, 160 pudów monety srebrnej i 40 pudów monety złotej, przelanej na sztaby. Zakopawszy skarb ten, kozacy rozbiegli się w różne strony, związawszy się przedtem przysięgą, że tylko wspólnie skarby te wydobędą. Miejsce, w którem znajduje się pieczara rzeczona, zostało najdokładniej, na mocy objaśnień starca, opisane. Kierując się usłyszanemi wskazówkami, sam się tam udałem, nabrawszy przekonania, że słyszana opowieść jest prawdziwą. Nie twierdzę, że w pieczarze, którą odnaleść naprzód należy, są miliony, utrzymuję wszakże, że cały teren świadczy wymownie, że w miejscu tem ukryte są cenne rzeczy". W dalszym ciągu opowiadania tegoż, pan Nowicki, tłómacząc, że skarby ukryte można odnaleść tylko siłami wspólnemi, zachęca do zajęcia się poszukiwaniami na równych prawach i warunkach.

Kradzieże dzieci. Policya łódzka wpadła na trop coś w rodzaju przedsiębiorstwa kradzieży dzieci, wysyłanych następnie do cyrków; w tych dniach właśnie z rąk aferzystów odebrano córeczkę pewnego ślusarza, a nadto jest podejrzenie, że uprowadzono starsze dziewczęta. W sprawie tej zarządzone zostało surowe śledztwo.

Wypadek kolejowy. Pociąg pospieszny, idący z Wiednia do Paryża, wykoleił się onegdaj wieczór na stacyi Boeheimkirchen, zderzywszy się z kilku wagonami manewrującego pociągu, który nie zdążył na czas usunąć się z toru wjazdowego. Szczęściem, że maszynista spostrzegł niebezpieczeństwo i z wielkim wysiłkiem zdołał zmniejszyć szybkość pociągu. Zderzenie nie było zbyt silne i spowodowało tylko wykolejenie lokomotywy, wagonu pakunkowego i dwóch wagonów osobowych, skutkiem czego tylko trzech podróżnych i trzech konduktorów poniosło lekkie rany. Lokomotywa, należąca do najcięższych lokomotyw kolei państwowych, wyskoczyła z toru i stanęła w poprzek drugiego toru, tak, że musiano położyć tor tymczasowy, aby nadchodzące pociągi mogły omijać miejsce wypadku, dopóki lokomotywa nie zostanie usunięta. Z powodu jej ciężaru praca około opróżnienia toru potrwa czas dłuższy.

Strejk studentów. Z Berna (w Szwajcaryi) donoszą pod datą 26 b. m.: Część słuchaczy uniwersytetu berneńskiego strejkuje. Słuchacze medycyny użalają się, iż z powodu kursów klinicznych mają bardzo wiele do czynienia i, nie mogąc podczas semestru prawie nic się uczyć, muszą czas feryj spędzać na nauce. Studenci, uczęszczający do kliniki, spodziewali się, że profesorowie potwierdzą im uczęszczanie na wykłady najpóźniej do 25 lipca. Gdy się w tych nadziejach zawiedli, przedłożyli prośbę dziekanowi fakultetu medycznego, lecz także bez skutku, albowiem rektor uniwersytetu zakazał profesorom udzielić potwierdzenia przed 1 sierpnia. Skutkiem tego studenci zwołali zgromadzenie, na którem uchwalili rozpocząć strejk. Około 70 studentów zgodziło się na to, tylko 10 oświadczyło, iż nie weźmie udziału w strejku. Większa część studentów wyjechała już do domu. Strejk ten wpłynął także na resztę studentów, a profesorowie innych wydziałów, którzy chcieli ukończyć wykłady, widzą teraz, że z dniem każdym liczba ich słuchaczy jest coraz mniejszą.

Archeologiczne zabytki na Krecie. Z Mykene donoszą, iż zajmujący się tam wykopaliskami Niemiec Tsundas odkrył znowu grobowiec i spodziewa się cennej zawartości. Wygrzebywane dotychczas grobowce starożytne były puste i nosiły ślady rabunku. W Vaphio, w Lakonii w podobnym grobowcu znaleziono wspaniałe okazy sztuki mykeńskiej w postaci złotych, rzeźbionych pucharów. Archeolog angielski Evans odszukał ślady pisma mykeńskiego i przedmykeńskiego i zdołał je odczytać. Eksplorowali także wyspę włoscy archeologowie i owoce ich pracy zostały ujawnione w wyszłym obecnie VI tomie wydawanego przez rzymską akademię Lincei dzieła p. t. „Monumenti antichi".

Zaburzenia w Zurychu. Donoszą z Zurychu pod datą wczorajszą: Wczoraj wieczorem między godz. 8 a 11 przyszło na przedmieściu Wiedikon do wielkich zaburzeń. Tłum opróżnił dom, zamieszkały przez 70 Włochów. Zniszczono nadto jedną zagrodę włoską. Policya, która wystąpiła w wzmocnionej sile, zmuszoną była do użycia rewolwerów. Pierwsze strzały padły z tłumu. Wiele osób rannych. Jeden z mieszczan śmiertelnie ranny. Na placu przed koszarami zgromadziło się wielkie zbiegowisko. Powstała nieopisana wrzawa. Dwa okna w koszarach połamano. Wojsko aresztowało wiele osób i przywróciło spokój.

Laski policyjne. Prefekt policyi paryskiej Lépine uzbroił swoich agentów w laski malowane na biało, za których podniesieniem powozy, jadące po ruchliwych ulicach, będą musiały zatrzymywać się, aby piechurzy mogli przejść na drugą stronę. Jest to naśladownictwo Londynu; tylko w Londynie pałka jest z ciężkiego drzewa i służy zarazem za groźną broń, a w Paryżu zakazano jej używać jako broni, sporządzono ją zaś z lekkiego drzewa topolowego.

Wylew w Japonii. Wedle ostatnich danych urzędowych, straszny wylew, który się zdarzył w Japonii w dniu 15 czerwca r. b., kosztował życie 37.000 ludzi. Fala morska podniosła się w pobliżu Sendar, pomiędzy Tokio a wyspą Yesso i zalała trzy prefektury. W mieście Kamaishi, w pobliżu kopalni żelaza tegoż nazwiska, zginęli prawie wszyscy mieszkańcy w liczbie 6.000 osób. W prefekturze Iwate — około 25.043 osób zabitych i 1.244 rannych i 4.000 domów zniszczonych; w prefekturze Miyagi zginęło 3.103 osób i zniszczonych zostało 973 domów; w prefekturze Aomari, leżącej na północny wschód głównej wyspy, gdzie mało jest portów, zginęło tylko 300 osób. Te olbrzymie straty w ludziach tłómaczą się tem, że katastrofa wynikła wieczorem. Japończycy, zwłaszcza po wsiach, kładą się bardzo wcześnie, wstając do roboty ze świtem. Gdy zatem wylew nastąpił o 8-mej, wszyscy pogrążeni byli w śnie, wśród którego śmierć zaskoczyła wielu, zanim zdążyli szukać ratunku. Mieszkańcy pozostali przy życiu w nawiedzonych okolicach, przymierają głodem, żywią się rybą śniętą, na ląd wyrzuconą. Przyległe prowincye nadsyłają im zapasy ryżu. Fala, która tak olbrzymie straty zrządziła wzdłuż wybrzeży, na pełnem morzu była zaledwie odczutą przez okręty. Wielu rybaków powróciło zdrowo i cało na swych wątłych łodziach, lecz nie zastało już swych rodzin.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs muzyczny.** Towarzystwo śpiewackie „Echo" we Lwowie rozpisuje konkurs na najlepszy utwór choralny na głosy męskie a capella — o dowolnej objętości z tekstem polskim świeckim. O nagrody — a to: pierwszą w wysokości 100 koron w złocie, drugą 50 koron w złocie i trzecią zaszczytne odznaczenie — ubiegać się mogą tylko polscy kompozytorowie. Utwory konkursowe mają być oryginalne, dotąd nigdzie niewykonane, a należy je nadsyłać pod adresem: „Towarzystwo śpiewackie „Echo" we Lwowie, gmach teatralny" — najpóźniej do 25 września b. r. Utwory mają być zaopatrzone dowolnem godłem, taksamo koperty, zawierające imię i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania kompozytora. Nagrodzone kompozycye stają się własnością „Echa", które ma prawo je drukować. Utwory nagrodzone wykonane zostaną na koncercie, urządzonym w dziesiątą rocznicę założenia „Echa" w dniu 6 grudnia b. r.

W skład jury wchodzą pp.: Stanisław Cetwiński, dyrektor Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" we Lwowie; Jan Gall, dyrektor Towarzystwa śpiewackiego „Echo" we Lwowie; Henryk Jarecki, dyrektor opery lwowskiej; Rudolf Schwarz, dyrektor galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie, i Alojzy Sladek, profesor konserwatoryum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie.

— **Nowa opera polska.** P. Zygmunt Noskowski złożył dyrekcyi teatru lwowskiego dwuaktową, poważną operę, osnutą na tle historyi rzymskiej, p. t. „Livia Quintilla". Jest to pierwsze dzieło sceniczne, którego autorem jest znakomity muzyk warszawski.

— **Bibliografia.** Adolf Dygasiński. *As*, powieść. Warszawa, nakładem księgarni Centnerszwera, 1896. Klemens Junosza. *Z papierów po „Nieboszczyku Czwartym"*. Warszawa, nakład W. Czajewskiego, 1896. Wanda Grot-Bęczkowska. *Co będzie z naszego chłopca?* powieść, Warszawa, nakład Centnerszwera, 1896.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 29 lipca. — Pszenica 7·20 do 7·40. Żyto 5·60 do 5·90. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny 4·50 do 5·—. Owies 5·60 do 6·—. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch 4·50 do 8·—. Wyka 4·50 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary 10·— do 18·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 25 do 28 b. m. przywieziono 310.000 sztuk jaj i około 4000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 47 do 48 jaj pierwszej, jakości lub od 49 do 50 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·12 do złr. 1·25, zwykłego masła od 95 ct. do 1·12 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 30 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·4 mm	738·9 mm	738·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+23°,2	+20°,4	+31°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	S 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	84 %	41 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	1	5

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 30 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza szereg nominacyj z powodu utworzenia ministerstwa kolejowego. Szefami sekcyjnymi mianowani zostali: mający tytuł i charakter szefa sekcyjnego radca ministeryalny Ludwik Wrba i mający tytuł radcy dworu naczelnik oddziału generalnej dyrekcyi kolei państwowych Maksymilian Pichler. Dalej idą nominacye radców ministeryalnych, radców sekcyjnych, starszych radców budownictwa, starszego radcy sanitarnego, dyrektora rachunkowego, dyrektora głównej kasy. Cesarz zamianował nadto mającego tytuł i charakter szefa sekcyjnego radcę ministeryalnego *extra statutum* Rudolfa bar. Liliennau generalnym inspektorem austryackich kolei państwowych w IV klasie rangi, zaś mającego tytuł i charakter radcy dworu starszego inspektora przy generalnej inspekcyi kolejowej Franciszka Heindla zastępcą generalnego inspektora w V klasie rangi urzędników państwowych. Następuje jeszcze szereg dalszych nominacyj na starszych inspektorów.

Wiener Ztg ogłasza dalej mianowania w zakresie stanu urzędników konceptowych, technicznych, rachunkowych, kasowych i kancelaryjnych ministerstwa kolei żelaznych. W dziale konceptowym ministerstwa kolei żelaznej mianowani: Stanisław br. Przychacki radcą budownictwa w VII kl.; Bronisław Magierowski i Alojzy Buczek starszymi inżynierami w VIII klasie.

W zakresie generalnej inspekcyi kolei państwowych mianowani inspektorami w VII klasie: Stanisław Rybicki, Stanisław Hoszowski i Jan Szczepaniak. — Wreszcie zamieszcza *Wiener Ztg* obwieszczenie ministra kolei żelaznych, postanawiające wejście w życie nowej organizacyi zarządu kolei państwowych, oraz rozporządzenie ministra kolei żelaznych, dotyczące instrukcyi służbowej dla generalnej inspekcyi austryackich kolei żelaznych.

W nieurzędowej części ogłasza *Wiener Ztg* podział czynności służbowych nowego ministerstwa kolejowego, wchodzący w życie z dniem 1 sierpnia 1896 r.

Hamburg, 30 lipca. *Hamb. Nachrichten* (organ Bismarka) polemizują z artykułem *Köln. Ztg* p. t.: „Centrum i Polacy". (Zob. artykuł wstępny; *przyp. red.*) *Hamb. Nachr.* piszą, że *Köln. Ztg* przecenia narodowe zapędy stronnictwa centrum, gdy sądzi, że przez wykazanie wrogiego dla państwa usposobienia Polaków *(Reichsfeindschaft)* odwiedzie centrum od popierania Polaków. Organ Bismarka obstaje przy zdaniu, że centrum żadnego nie ma interesu w utrzymaniu protestanckiego cesarstwa niemieckiego i dlatego dziennik ten nie widzi powodu, dlaczegoby centrum odwracać się miało od innych (!) wrogów państwa.

Paryż, 30 lipca. Li-Hung-Czang odwiedził wczoraj przed południem ministra spraw zagranicznych, Hanotaux'a, i zabawił u niego dwie godziny.

Lond/n, 30 lipca. Izba gmin przyjęła wczoraj ustawę finansową w trzeciem czytaniu, oraz nowelę do ustawy o stosunkach irlandzkich w trzeciem czytaniu. Ustawę tę przyjęła Izba lordów w pierwszem czytaniu.

Rzym, 30 lipca. Po załatwieniu stojących na porządku obrad projektów ustawy, senat odroczył się wczoraj na czas nieokreślony.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 lipca. Prezydent ministrów hr. Badeni, który wczoraj w Ischlu miał posłuchanie u cesarza, a następnie wziął udział w obiedzie dworskim, powrócił dzisiaj rano do Wiednia.

Budapeszt, 30 lipca. Nowo zbudowana na rynku cłowym hala targowa stoi w płomieniach. Wszystkie straże pożarne pracują z największym wysiłkiem nad ugaszeniem pożaru.

Budapeszt, 30 lipca. Wnętrze i dach centralnej hali targowej spalił się doszczętnie; tylko mury stoją jeszcze. Straż pożarna pracuje bez przerwy nad ugaszeniem pożaru.

Budapeszt, 30 lipca. Pożar centralnej hali targowej ugaszono dzisiaj w południe. Szkoda ubezpieczona na 60.000 złr. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności robotników zajętych lutowaniem na dachu.

Fünfkirchen, 30 lipca. Dzisiaj rano nastąpiła wielka eksplozya w magazynie ogni sztucznych Koeszla, który znajduje się w ratuszu. Skutkiem wybuchu zatrzęsły się domy; wiele szyb powybijanych. Przeszło sto osób poniosło rany, częścią ciężkie.

Między rannymi znajduje się burmistrz i dyrektor poczt i telegrafów. Gdy pożar zdołano zlokalizować, znaleziono w magazynie trzy spalone na węgiel zwłoki. Policya wytoczyła surowe śledztwo.

Franzensbad, 30 lipca. W. ks. Sergiusz Aleksandrowicz przybył tutaj wczoraj rano wraz z małżonką na kuracyę.

Berno, 30 lipca. Według telegraficznego doniesienia starostwa w Brodzie węgierskim, miasto Wołoski Klobuk spłonęło do połowy.

Berlin, 30 lipca. Kanonierka niemiecka „Iltis" zatonęła 23 b. m. wieczór na wybrzeżu chińskiem, w odległości 9 mil od Szan-tung-Jire, wskutek najechania na skałę. Wszyscy oficerowie utopili się z wyjątkiem kasyera Lossa, który znajdował się w Czi-fu.

Berlin, 30 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza telegram, wysłany z Bergen przez cesarza Wilhelma do naczelnego admirała floty. Telegram brzmi:

„Wieść o stracie kanonierki „Iltis", która, pełniąc swą służbę wraz ze wszystkimi oficerami i znaczną częścią załogi u wybrzeży chińskich, uległa rozbiciu, napełnia mi duszę głębokim smutkiem. Utraciłem wielu dzielnych ludzi, na których czele stał wybitnie uzdolniony oficer, jako komendant. Ojczyzna wraz ze mną okryje się żałobą, a marynarka zachowa na zawsze wspomnienie tych, którzy do ostatniej chwili pełnili swój obowiązek, będący najwyższem przykazaniem życia".

Monachium, 30 lipca. Książę Ferdynand bułgarski przybył tutaj wczoraj w południe, a po południu odjechał do sąsiedniego zamku Biederstein w odwiedziny do krewnych.

Bern, 30 lipca. Poseł włoski, nie wnosząc reklamacyi z powodu rozruchów zurychskich, wyraził wobec rady związkowej nadzieję, że władze szwajcarskie wezmą w obronę Włochów. Zurychska rada rządowa uchwaliła natychmiastowe powołanie pod broń batalionów piechoty l. 70 i 71.

Zurych, 30 lipca. Przeszło 1500 robotników włoskich przepędziło noc w lesie, przyczem porozstawiano straże i zapalono ognie. Przeważna część robotników wyjechała dzisiaj do oddalonych miejscowości lub do Włoch. Wojsko zajęło wczoraj po południu różne punkta miasta. Wczoraj po południu tłumy ścigały dwóch Włochów, którzy schronili się wreszcie do pewnego domu. Tłumy oblegały dom, dopóki policya nie uwolniła Włochów.

Londyn, 30 lipca. Kongres socyalistyczny zajmował się dzisiaj sprawozdaniami różnych narodowości w sprawie listów uwierzytelniających delegatów. Kilku reprezentantów anarchistycznych nie dopuszczono do obrad, co wywołało wielkie rozrdażnienie.

Gdy Millerand zażądał dla 47 delegatów francuskich pozwolenia na odłączenie się od reszty delegatów francuskich, twierdząc, że ci zajmują stanowisko anarchistyczne, powstał wielki hałas, przyczem padły słowa obelżywe. Wreszcie udzielono pozwolenia 14 głosami przeciw 5.

Posiedzienie odroczono do jutra.

Delegata polskiego (brak nazwiska; *przyp. red.*) wydalono w ciągu posiedzenia z sali, albowiem rzucono na niego podejrzenie, że jest szpiegiem policyjnym.

Londyn, 30 lipca. W myśl rozporządzenia sekretarza stanu ministerstwa spraw wewnętrznych, Jamesona i tow. należy uważać za więźniów stanu pierwszej klasy, skutkiem czego obchodzenie się z nimi będzie łagodniejsze, niż ze zwykłymi więźniami.

Helsingör, 30-go lipca. Strejkujący robotnicy w warsztatach okrętowych powrócili wczoraj do pracy. Wysokość płacy ustanowiono na dłuższy przeciąg czasu.

Rzym, 30 lipca. Senat sankcyonował tymczasową ugodę handlową z Bułgaryą, oraz konwencyę z Zanzibarem dla kraju, położonego nad wybrzeżem Benadir.

Rzym, 30 lipca. Dzienniki przyniosły wiadomość, że włoska łódź torpedowa wpłynęła do portu w Tulonie, a komendant jej pozostawił na znak pobytu swój bilet wizytowy.

Agencya Stefaniego ogłasza w tej sprawie następujący telegram, który otrzymało ministerstwo marynarki od komendanta eskadry:

Łódź torpedowa nr. 135 z komendantem Girosim znajdowała się zawsze wraz z innemi statkami eskadry. Komendant Girosi od 26-go do 28-go b. m. przebywał wraz ze swą łodzią w Savonie. Na zapytanie w tej sprawie oświadczył on, iż nie może wytłómaczyć, w jaki sposób jego bilet mógł się znaleźć w Tulonie. Zdaje się przeto, że całe zajście jest zmyślone.

Konstantynopol, 30 lipca. Patryarcha armeński przedłożył ministrowi wyznań i oświaty protokół z posiedzenia mięszanej rady wraz z notą, w której zaznacza, że tak on, jak też rada mięszana zawsze okazywali lojalność wobec rządu i postępowali podług prawa, lecz nie mogą przyjąć wymaganej od niej odpowiedzialności.

Obiega pogłoska, iż sułtan ułaskawił byłego komisarza długu publicznego w Kairze Murada, który swego czasu redagował także dziennik *Mizan*, a później był skazany na karę śmierci. Murad powróci tutaj z Paryża.

Konstantynopol, 30 lipca. Wiadomość o przybyciu Abdullaha paszy, gubernatora kreteńskiego, jest nieprawdziwą.

Ateny, 30 lipca. Pułk artyleryi i piechoty otrzymał rozkaz udania się do Laryssy. Inne oddziały wojska posunięto na granicę.

Sofia, 30 lipca. Układ, dotyczący pożyczki rolniczej, został podpisany. Pierwsze 10 milionów natychmiast zostaną podjęte i wejdą w obieg.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 lipca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	50
Zjednoczony dług w srebrze	101	60
Austryacka renta złota	123	60
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	45
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	977	—
Akcye kredytowe	358	75
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, d. 30 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 5·56. Pszenica na wiosnę 6·56. Owies na wiosnę 5·49.

Wiedeń, d. 30 lipca. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·35; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·30; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 360·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·—; Länderbank na 200 złr. 250·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 976.

Berlin, d. 30 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 225·50 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·20 mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Do rozszerzenia interesu handlowego, dobrze się rentującego, potrzebnym jest **do wypożyczenia**

kapitał 4—5000 złr.

za opłatą 6% rocznie na lat 10. Reflektanci zechcą się zgłosić pod lit. **K. L. M. 1050** poste restante **Tarnów.** 1687 1 6

Józef Rudnicki

w Krakowie
Rynek gł., w Hotelu Drezdeńskim,
poleca
Bieliznę męską w najlepszym gatunku, **Kołnierzyki, Mankiety, Skarpetki.**

Ogrodnik

żonaty, mający chlubne świadectwa z praktyki w znaczniejszych ogrodach handlowych i prywatnych, poszukuje **posady od 15 września b. r.** — Łaskawe zgłoszenia uprasza przesyłać pod literami **W. K. 30** poste restante **Kraków.** 1685 1 3

JUBILER
B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek, L. 17,
poleca swój 1617 3 10
MAGAZYN
wyrobów złotych i srebrnych
po cenach umiarkowanych.
Przyjmuje wszel. zamówienia i raperacye.

Nauczycielka prywatna

prowadząca nauki systemem szkolnym, poszukuje posady.
Zgłoszenia pod **K. P. 1608** do Admin. „N, Reformy". 1608 6 6

W Podgórzu

Plac cesarza Józefa II., L. 96. jest do wynajęcia zaraz: a) **mieszkanie na I piętrze,** złożone z 3 pokoi i kuchni; b) **mieszkanie na parterze,** złożone z 6 pokoi i kuchni. Jest tam również do wynajęcia **5 ubikacyj frontowych na sklepy**, 3 z kuchniami, a 2 bez kuchni.
Bliższa wiadomość **w biurze Gustawa Barucha w Podgórzu** 1610 6 6

Rządca żonaty, z 2 dziećmi, w wieku 35 lat, z 20-letnią praktyka w W. Ks. Poznańskiem, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady początkowo dla przekonania się o jego zdolnościach za małem wynagrodzeniem, zaraz lub od 1 października b. r. w Galicyi lub Królestwie Polskiem. W ostatniem miejscu był lat 7, opuścił je tylko dla parcelacyi dóbr. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adr. **K. Konopka, Kraków, ulica Zwierzyniecka, L. 8,** I piętro. 1650 3 3

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1234 20 20
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera,** **w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

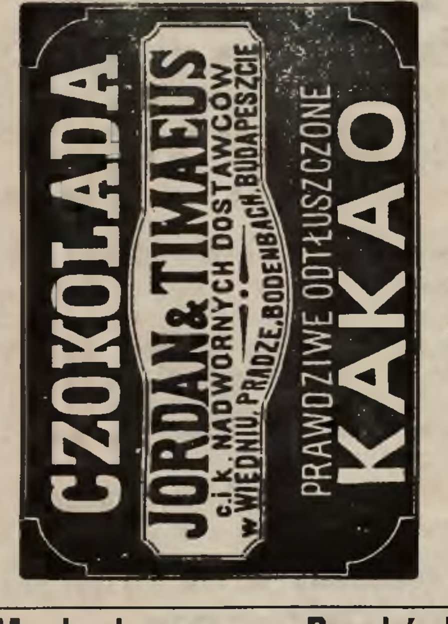
Prawnik z egzaminem sądowym poszukuje miejsca w kancelaryi notaryalnej na prowincyi. Zgłoszenia: **Pr.** poste restante **Czchów.**

Bezczelności
ani
much
nie pokona żaden zuch.

Tak powiada stare przysłowie niemieckie. Jest ono atoli dzisiaj tylko w części prawdziwe. **Bezczelność** bowiem pozostaje wprawdzie i nadal jeszcze niezwyciężoną, muchy jednak muszą teraz kapitulować, odkąd znajduje się na świecie

patent. „zagłada much",

która zabija muchy masami.
Działa zdumiewająco, szybko i niezawodnie.
Nie truje. 1448 2 5
Lepszy i tańszy środek, niż inne.
Torebka 15 centów.
Dostać można, gdzie są odnośne napisy.
Główny skład mają: **Reim i Friedrich, skład materyałów, Kraków, Rynek, L. 37.**



626 19 0

Masło deserowe z Paszkówki

sprzedaje po 18 ct. ¼ funta
Henryk Fuglewicz
1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 76 300
Kraków, Floryańska, L. 23.

Fałszowany jedwab.

Spalić kawałeczek czarnej materyi jedwabnej, z której chcemy kupować, a możliwe fałszerstwo zaraz wyjdzie na jaw. Prawdziwy, czysto zabarwiony jedwab zwija się natychmiast, gaśnie prędko i pozostaje zeń trochę popiołu barwy zupełnie jasno-brunatnej. Fałszowany zaś jedwab (który łatwo się kruszy i pęka), pali się powolnie, mianowicie tlą się dodane nici dalej (jeżeli się znajduje w nich dużo farby) i pozostawia po sobie popiół ciemno-brunatny, który w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie zwija się, lecz krzywi. Popiół z prawdziwego jedwabiu, wzięty w palce, rozpada się w pył, z fałszowanego zaś wcale nie. **Fabryki jedwabiów G. HENNEBERGA** (c. i k. nadwornego dostawcy) **w Zurychu,** każdemu chętnie wysyłają próbki swych prawdziwych materyj jedwabnych, oraz dostarczają do domu poszczególnych sukien jak i całych sztuk, przyczem odbiorca nie płaci ani podatku, ani porta. Zamawiać można także w języku polskim. 195 3 6

Najlepsze **pożywienie dla dzieci!** **F. Giacomell'ego** pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci. Do nabycia u **K. Wiśniewskiego,** apt., **w Krakowie,** u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach we **Lwowie.** – Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.
Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.
Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 6 52



Największa działalność!
Najpiękniejszy ścieg! Największa trwałość!
Najwygodniejszy sposób użycia!
to są zalety, którym **Oryginalne**
SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
zawdzięczają swe niezrównane powodzenie.

Nowa familijna maszyna do szycia Singera Co. **wysokoramienna Vibrating Shuttle maszyna** uzyskała sobie znowu, jak wszelkie dotychczasowe wyroby tej fabryki, nadzwyczajne uznanie; jest ona wzorową pod względem konstrukcyi, nader wygodną w użyciu i niezrównaną w działalności.

12 milionów oryginalnych Singera maszyn do użytku domowego, do białego szycia i do wszelkiego rodzaju celów przemysłowych jest w użyciu, a na wystawach przyznano im przeszło 400 pierwszych nagród, i tak znowu otrzymały oryginalne Singera maszyny do szycia na wystawie światowej w Chicago z pomiędzy wszystkich wystawców największe odznaczenie: 54 pierwszych nagród; na wystawie 1894 we Lwowie dyplom honorowy; na wystawie 1895 w Kolonii złoty medal; w Cieplicach złoty medal; w Igławie trzy dyplomy honorowe.

The Singer Manufacturing Co. Tow. akc.
(dawniej G. Neidlinger)
Kraków. ul. Floryańska, 34. 1102 11 0
Filie: Tarnów, ulica Krakowska, 4/5; Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.

Przez władzę konces. **Spenederowski**
Zakład wychowawczy.
Publiczna szkoła realna
i Przygotowawcza klasa do szkół średnich.
Prywatna szkoła ludowa uprawniona do wydawania świadectw, mających ważność świadectw państwowych. **Założona w roku 1849.** — Sypialnie i t. p. 4 metry wysokie. — Półpensyonarze pozostają do 7 godziny wieczór. — Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. — Podczas wakacyj na wsi. 1573 3 9
Wiedeń, Neubaugürtel, L. 34.
Świadectwa mają ważność świadectw państwowych.

ALFRED BIASION
optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiell.
przeniósł 1589 8 0
handel, składy i pracownie optyczno-mechaniczne
na ulicę Floryańską, 15,
róg ulicy św. Tomasza (stacya tramwaju).

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 24 0

!Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób 1101 10 0
znakomitych tutek nieklejonych.
Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Wobec nader lichych widoków na przyszłość **ostrzegamy młodzież przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego.**
Starsi Magistrowie farmacyi.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** *(bladaczce)*, w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek **Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.** Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

127 23 0

Młodszy
pomocnik handlowy
znajdzie umieszczenie w składzie lamp.
Warunki: Znajomość języka polskiego i niemieckiego, oraz biegłość w ekspedycyi. — **Obznajomiony z działem lampowym ma pierwszeństwo.** 1680 2 3
Zgłoszenia: **T. F. 35** poste restante **Kraków.** — Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi.

Co to jest feraksolin?
Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej.
Cena 20 i 35 cent. 813 18 40
Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi** i **aptece.**

Kupię lub przyjmę w zamian
kilka używanych rowerów
w dobrym stanie. 1679 3 3
F. Lord, skład rowerów,
Kraków, ulica Floryańska, L. 55.

Wszelkie potłuczone przedmioty
ze szkła, z porcelany, z drzewa itp., zlepia najlepiej od dawna zaszczytnie znany, w Lubece tylko sam odznaczony
kit Plüss-Staufer.
Prawdziwy tylko w flaszeczkach po 20 i 30 ct. mają **w Krakowie:** T. Górecki, Jakób Wiśniewski, drog. na Stradomiu, J. F. Fischer, linia A-B, J. Bazes, skład szkła i porcelany, Rynek, firma W. Bazes, skład szkła i porcelany, Grodzka; firma A. Schultz, K. Grünwald, ul. Bracka, L. 7; **w Żywcu:** A. Wannick; **w Gorlicach:** W. Rogaski, aptekarz; **w Tarnowie:** Oz. Margosches, skład porcelany, A. Berger, handel galanteryjny; **w Nowym Targu:** J. Goldfinger. 168 13 20

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B. 39. 857 39 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.40	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
4.55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.05	„ „ „ z Podgórza Płaszewa	
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6.31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 wrzesnia także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8.19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8.50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3.03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3.16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6.50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6.56	„ - „ „ z Podgórza przyst.	
7.15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7.45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7.58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6.22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6.36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.40	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa.** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4.12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4.18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4.28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4.42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6.45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.33	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.39	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7.55	„ „ „ 24 „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.